

NSA nawet rok przechowuje dane o internautach

2 października 2013

Amerykański wywiad może nawet przez rok przechowywać metadane dotyczące internautów, nawet jeśli nie są one związane z dochodzeniem. Tak uważa Guardian, który znów powołuje się na dokumenty od Edwarda Snowdena.

Nikogo już nie zaskoczy wiadomość, że amerykański wywiad na potęgę zbiera informacje o internautach. Nikt jednak nie wie jak długo te dane mogą pozostawać w rękach służb. Przy okazji wycieków dotyczących programu XKeyscore gazety podawały, że treści rozmów zostają w tym systemie na okres 3-5 dni, natomiast metadane na okres miesiąca.

Teraz „Guardian” ujawnił kolejną porcję informacji z dokumentów Edwarda Snowdena. Dotyczy ona okresu przechowywania danych i niestety mówi o zatrzymywaniu danych na okres znacznie dłuższy niż tydzień czy miesiąc.

Według gazety Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (NSA) może przechowywać metadane milionów internautów nawet do roku czasu. Służy do tego repozytorium o nazwie Marina. Z dokumentów analizowanych przez Guardiana wynika, że Marina przechowuje wyłącznie informacje o internautach, natomiast dane o połączeniach telefonicznych trafiają do innego systemu.

Marina umożliwia wyeksportowanie zebranych danych w różnych formatach, co ułatwia analizę zachowań internautów. Dane w repozytorium dotyczą osób, które nie są o nic podejrzane. Gdyby jednak stały się podejrzane, NSA ma możliwość przejrzenia historii stron odwiedzanych przez te osoby w ciągu ostatniego roku.

Oczywiście NSA nie będzie komentować wycieków i powie, że prasa ma niepełne informacje. Problem jednak w tym, że

dotychczas NSA nie chciała ujawnić jak wiele informacji zbiera i jak długo je przechowuje.

Oficjalnie NSA stara się przekonywać, że... ma tylko troszeczkę danych. W sierpniu agencja ujawniła, że zbiera ok. 1,6% informacji przesyłanych w internecie, a tylko mała tego część jest uważnie przeglądana. Te statystyki są jednak problemowe, bo informacje przesyłane w internecie obejmują także muzykę i filmy. Jeśli NSA chce przejrzystość informować o skali inwigilacji powinna ujawnić jaki odsetek przesyłanych wiadomości (np. e-maili) jest przez nią analizowany. Tego agencja raczej nie zrobi.

Drugi problem to właśnie czas przechowywania danych. Jeśli będziemy zbierać tylko część przesyłanych informacji, ale zachowamy je na wiele miesięcy, uzbiera się dość sporo materiału o każdym internaucie.

Jeśli zestawimy kolejne wycieki z różnymi deklaracjami NSA, zrozumiemy czym według tej agencji jest przejrzystość. Jest to przedstawianie pewnych faktów, ale tylko takich starannie wybranych, które w odpowiedniej konfiguracji mogą zarysować obraz bardzo łagodnej, zgodnej z prawem inwigilacji. Niestety ten obraz jest niepełny, a jedynym jego uzupełnieniem ciągle się wycieki. Dlatego media i obywatele wciąż przywiązują do nich tak wielką wagę.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)